

SERIA *Smak dorosłości*

UKAZAŁY SIĘ:

Jest super!

Wirtualnik egoistki

Wyznania pizzonosza

W PRZYGOTOWANIU:

Zimna

Agnieszka Olszanowska

WIRTUALNIK EGOISTKI

Wydawnictwo Stanisław Porębski
Kraków

I NAJPIERW SNY

SPAKOWAŁAM się. Przeglądam torby, czy tam wszystko jest. Chyba tak. Do wyprowadzki jeszcze dwa dni, a ja już jestem gotowa. Snuję się po domu i nie wiem, co mam ze sobą zrobić. Podchodzę do komputera i dotykam delikatnie klawiatury. Chciałabym znów pisać, ale nie potrafię. Jestem pusta. Czuję się tak, jakbym miała ponad trzydzieści lat, a nie zaledwie dwadzieścia.

Przeoglądam się w dużym lustrze na korytarzu. Nie widzę tam zmaltretowanej trzydziestki, tylko piękną, bladą dziewczynę – to ja. Mam długie czarne włosy i zielone oczy. Tak zielone, jak oczy dzikiego kota. Dotykam twarzy opuszkami palców, kawałek po kawałeczku. Chcę mieć pewność, że jednak jestem młoda. Dzięki Bogu! Ale co z tego? Znów podchodzę do komputera. Patrzę na migające na monitorze zygaki. To wygaszacze. Ja też mam swój „Wygaszacz”. Wygasił moją potrzebę pisania. Dlatego teraz odnajduję plik, w którym przez prawie cztery lata zapisywałam niezwykłą opowieść. Nie mam już nic do roboty, więc przejrzę sobie jej fragmenty. Mój „Wygaszacz” nie pozbawił mnie zdolności czytania, więc czytam. Czytam i śmieję się, a potem płaczę... ☺

3 PAŹDZIERNIKA, 17.43

Gdyby urządzono konkurs na najczęściej zaczynającego pisać pamiętniki i najczęściej przestającego je pisać, z pewnością znalazłabym się w czołówce. Ale obiecuję sobie, że ten będę prowadzić najdłużej. Dlaczego? Bo ten będzie wyjątkowy.

Nie tylko dlatego, że piszę go na komputerze, a nie tradycyjnie, w zeszycie chowanym pod poduchę, kiedy mama wchodzi nagle do pokoju. Będzie wyjątkowy, bo piszę go do Ciebie, chociaż nie wiem, kim jesteś, OFC.

Przypadkiem zatrzymałam się przy gazetce na szkolnym korytarzu. To ta, którą redaguje nasza katechetka. Ze znużeniem (jak zwykle zresztą) czytałam takie tam religijne nowinki. I wtedy zobaczyłam małą kartkę. Takie pół A5. A tam adres e-mailowy i informacja :

Jeśli czujesz się samotny, zagubiony albo masz wiele rozterek, związanych nie tylko z dojrzewaniem społecznym, ale i duchowym – NAPISZ. Na pewno nie zostaniesz sam ze swoimi problemami.

Podpisano OFC.

O, i w ten sposób zrozumiałam, że to jest coś, na co czekałam. Nie pamiętnik-zeszyt, nie jakiś tam nowoczesny blog sfrustrowanej nastolatki, tylko pamiętnik w formie e-maili do Ciebie – taki „WIRTUALNIK”. Bardzo jestem ciekawa, jak sobie poradzisz z odbiorem moich przeżyć, emocji, wrażeń. To będzie taki eksperyment pt. *Czy dorośli poważnie traktują młodzież?*

A dlaczego chcę pisać? Chyba dlatego, że czytając początki poprzednich pamiętników, świetnie się bawiłam. Wszystkie

problemy widziane z dystansu wydają się banalne, nic niezna-
czące. A przecież jak się o nich pisze, to człowiek czuje się taki
zagubiony. Chcę chociaż jeden pamiętnik prowadzić długo, aby
później, czytając go, czuć się tak, jakbym czytała książkę o kimś
obcym. Może kiedyś powiem, że mając naście lat byłam bardzo
szczęśliwa, że moje życie było łatwe i bez zmartwień. Chociaż teraz
wydaje mi się, że było inaczej. A może Ty mi to wytłumaczysz?

Oczywiście moje e-maile będę zapisywać. W końcu to ma
być taki pamiętnik. Dlatego też od dzisiaj będę opisywać dzień
za dniem, a jeśli nie będzie mi się chciało pisać, to powiem so-
bie: *To twój obowiązek, Mała! Tam w sieci ktoś czeka na twoje
zwierzenia.*

Tajemniczy OFC, czy zgadzasz się czytać mój wirtualny pa-
miętnik? A, i najważniejsze. Katechetka powiedziała mi, że je-
steś kimś w habicie. Czy to prawda?

Pozdrawiam!

Mała. (Tak na mnie wszyscy mówią).

21.15

Mała? Dziwne to imię, ale może być ten wirtualny pamiętnik.
Skoro czujesz, że w ten sposób łatwiej Ci będzie żyć, to czemu nie.
Trochę mnie zaskoczyłaś, bo bardziej liczyłem na konkretne pyta-
nia – odpowiedzi. Ale ja też lubię eksperymenty. Będę czytał i cza-
sami coś tam skomentuję (ale niezbyt często, bo nie jestem zbyt
wylewny i tyle).

No to pisz. Czekam z niecierpliwością na zwierzenia współczesnej
nastolatki. Ja sam jestem już trochę starawy, cha, cha. Katechetka

powiedziała Ci prawdę, jestem w habicie. Ona mnie zna, ale nie powie Ci nic więcej. Szczęść Boże. OFC.

4 PAŹDZIERNIKA, 20.05

ŁAŁ, czyli jednak istniejesz, OFC. No dobra. Będę pisać. Może najpierw się przedstawię.

Jestem Mała. Czasami też mówią na mnie Mała Czarna, bo mam włosy ufarbowane na kruczoczarno. Mój naturalny kolor mi się nie podobał, podobnie jak każdej dziewczynie w mojej klasie. Od miesiąca uczę się w technikum ekonomicznym. Tę szkołę wybrali mi rodzice, chociaż bardzo nie lubię wszystkiego, co jest związane z ekonomią i liczeniem. Ale cóż! Rodzice jednak mają władzę, o czym mi prawie codziennie przypominają. Oczywiście władzę rodzicielską. No i pieniądze, a to już jest konkretna władza. Nawet bardzo.

Na razie większych problemów ze szkołą nie mam, jednak każdy nowy dzień jest dla mnie ciężarem. Nie lubię informatyki (wystarczy mi to, że potrafię pisać w Wordzie i wysłać e-maila, resztę i tak zapominam zaraz po lekcji). Arytmetyka bardzo mnie denerwuje, a na technice prac biurowych nie mogę się skupić. Krótko mówiąc, czarna rozpacz. Staram się polubić to, co w przeszłości będę robiła, ale bez większego skutku. Może po maturze pójdę na jakiś „normalny” kierunek. Tylko o tym to na razie cicho, bo rodzice by się wściekli.

Oprócz problemów ze szkołą są i inne. Czuję się taka zagubiona, nic niewarta, niepotrzebna. W moim życiu tylko czasami są chwile podobne do szczęścia. Nawet nie próbuję marzyć, bo

wiem, że marzenia rzadko się spełniają. Dziś jest niedziela. No tak, nie napisałam Ci, OFC, najważniejszej informacji. Ty jesteś duchownym i pewnie myślisz, że jak chcę do Ciebie pisać, to jestem taką solidną, młodą katoliczką. Ale tak nie jest. To znaczy nie do końca. Owszem, katoliczką to ja jestem. Tak jak moi rodzice, dziadkowie i wszyscy praprapra, i inni z mojego otoczenia. Tylko chyba nie jestem solidna, bo na przykład: modłę się przy otwartym oknie przy akompaniamencie rehotu żab (jeżeli to jest pora na ich rehot). Ja nie szukam Boga w wizerunkach świętych na obrazach. Dla mnie Bóg jest w ciemności nocy za oknem, wśród błyszczących światełek sąsiednich domów i odgłosów przyrody.

Podobno mój dziadek zawsze modlił się zwrócony ku wschodowi. Modlił się do Matki Boskiej o łatwą śmierć i rzeczywiście umarł najłżejszą śmiercią, jaką można sobie wyobrazić. Obudził się w środku nocy, poszedł zrobić siku, a potem wrócił do łóżka i powiedział babci, jak bardzo ją kochał i że czuje nadchodzącą śmierć, położył się i usnął na zawsze. Ja też przeważnie szukam spokoju ducha we wschodniej stronie świata. Najważniejszy jest dla mnie wschód słońca, bo zachód jest tylko konsekwencją wschodu.

No i co Ty na to powiesz, OFC? Na taką katoliczkę?

5 PAŹDZIERNIKA, 9.36

Nie przymuszać bliźniego swego do praktyk religijnych. Tyle Ci powiem, Mała. Jesteś w takim wieku, że masz prawo do poszukiwań. Ale jak się nad tym zastanowiłem, to jesteś bliżej Boga niż sama myślisz. Tak trzymaj!

22.15

OK. Postaram się, skoro mnie nie potępiasz, OFC.

A teraz z innej beczki. Za 19 dni moja cioteczna siostra, Ada, wychodzi za mąż. Spodziewa się dziecka. Powinnam się cieszyć z wesela, ale jak zwykle mam jakiś problem. Tym razem taki, że zaproszono mnie z osobą towarzyszącą. Wiem, że zrobiono to na odczepnego, tak „z łaski na uciechę”. Nie mam chłopaka, więc powinnam iść sama. Wcale nie mam na to ochoty. Kiedy jednak przypomnę sobie ten głupi śmiech mojej drugiej ciotecznej siostry i jej słowa: „nie wyobrażam sobie ciebie, Mała, z chłopakiem”, to robi mi się niedobrze. Najchętniej zostałabym w domu. Wszyscy w rodzinie potępiają mnie za te dziwactwa. Uważają, że to nie wypada – dostać zaproszenie i nie iść. Co zrobię? Jeszcze nie wiem, ale czuję, że odwalę jakiś numer, aż cała rodzina się zdziwi. Zawsze staram się być oryginalna.

Teraz przeczytam trochę *Iliady* i pójdę spać. Jutro będzie lepiej!

PÓŹNYM WIECZOREM, 23.25

Scarlett z *Przemięło z wiatrem* też zawsze mawiała, że jutro będzie nowy dzień, czy coś takiego. Ale nie przesadzaj z tą oryginalnością. Przecież wesele kuzynki to nie studniówka. Tam nie musisz grać przed koleżankami z klasy. Pomyśl o tym.

7 PAŹDZIERNIKA, 14.28

Wczoraj nie pisałam. Dlaczego? Nie miałam ani czasu, ani ochoty. Zresztą nic ciekawego się nie wydarzyło. Przez całe

popołudnie musiałam słuchać wyzwisk całej rodziny, włącznie z moją małą siostrą, Ewelinką. Dzisiaj tak samo. Dowiedziałam się że (cytuję): „Wszyscy się na ciebie skarżą. Nie można z tobą wytrzymać” itp. Może to i prawda, ale to samo z siebie się nie wzięło. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie... Oj, przepraszam! Chyba się zagalopowałam.

Z dnia na dzień gubię się w tym całym życiu. Nie widzę w nim miejsca dla siebie. Chciałabym z kimś szczerze porozmawiać, ale z kim? To jest chyba mój największy problem, że nikt nie chce mnie wysłuchać. Do mnie wiele osób przychodzi, aby się wygadać, a ja nie mam komu. I to jest bardzo, ale to bardzo smutne!

19.37

A ja? Przecież właśnie się „wygadujesz”. Oczywiście wiem, że chodzi Ci, Mała, o coś zupełnie innego, o jakąś przyjaciółkę albo szczególnie bliską osobę. Na pewno ją znajdziesz, ale nie rób tego na siłę. Bardzo dużo zastanawiam się nad tym, co piszesz. Wnioski? Pisz dalej, a za jakiś czas będziesz się śmiała z tych swoich problemów. No i nie zapominaj o modlitwie, chociaż teraz żaby już nie rechoczą. Sam to osobiście wczoraj sprawdzałem. Otworzyłem okno i wsłuchiwałem się w ciszę nad pobliskim bajorkiem.

19.43

Ten dzień był jeszcze gorszy niż poprzedni. Co prawda do południa miło spędziłam czas. W szkole miałam tylko dwie godziny. Pisałam kartkówkę z niemieckiego i chyba dobrze

mi poszło. Do domu wróciłam o 12.00. I właśnie od tej chwili dzień się spaprał, a raczej to ja go spaprałam. To było podczas „miłej pogawędki” z rodzicami na temat wesela Ady. A raczej na temat mojej kreacji. Ja chcę założyć moje ulubione spodnie, a nie jakąś tam wypasioną kieckę. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że jestem „cielak” i nie mam o niczym pojęcia. Co ma do tego mój gust albo jego brak? Nie wiem. Dziękuję Bogu, za to, że na razie w szkole jakoś mi się układa. Jak będzie dalej? Nie wiem. Czasami mam ochotę stanąć na środku jezdni i czekać, aż jakiś kierowca walnie we mnie. Dobranoc.

8 PAŹDZIERNIKA, 6.45

Dzień dobry! Z tym kierowcą to nie jest najlepszy pomysł. Sama wiesz. Nie będę tego komentował, a na kieckach to ja się specjalnie nie znam. Osobiście najbardziej lubię czarne... :-)

Szlifuj niemiecki, przyda się na maturę.

9 PAŹDZIERNIKA, 16.46

W szkole jakoś idzie. Polonistka pochwaliła moje opowiadanie. I chociaż dostałam trójkę z plusem, to gdyby nie błędy, zarobiłabym czwórkę. Jedyne z angielskim i informatyką będę miała duże problemy. Aha, w piątek dostałam piątkę z niemca. A za 10 dni wesele Ady. Jeszcze nie wiem, czy pójdę. Jestem niezdecydowana. Wyjątkowo.

W niedzielę umarła babcia Ani (to moja przyjaciółka jeszcze z podstawówki). Współczuję jej. Ja też mam babcie starowinkę, wkrótce skończy 80 lat. I czasami zastanawiam się, jak to będzie,

gdy ona umrze. To są straszne myśli i kończą się potokiem moich łez, zatartymi oczami i szarą cerą następnego dnia. Oczywiście te rozmyślenia są stałym elementem rytuału zasypiania.

Jutro nie idę do szkoły, bo... mam katar. Dzięki Bogu. Chociaż mama na pewno zagoni mnie do jakiejś domowej harówki. Ale to zawsze lepsze niż dwa angielskie. Tym bardziej, że cały następny tydzień będzie wypełniony klasówkami i pytaniami. Trudno. Może i tym razem wyjdę z tego obronną ręką. Zobaczymy.

22.11

Trzymam za Ciebie kciuki. Ale poucz się trochę...

11 PAŹDZIERNIKA, 19.00

Zdecydowałam się nareszcie. Nie idę na wesele. Nie chcę. Koniec i kropka. Dzisiaj z babcią znów ugotowałyśmy knedle. Uwielbiam je i chociaż od nich tyję, obżeram się nimi. Byłam na Różańcu. Poszłam do spowiedzi, ale tak się denerwowałam, jak rzadko kiedy. Na koniec mszy ksiądz, rozdając obrazki, zaczął drwić z organisty. Myślałam, że napluję mu w twarz. Ten nasz organista jest kaleką. Ma bardzo duży garb i wygląda prawie jak Quasimodo. Ale ma talent. To znaczy kiedyś miał, jak był młody. I całe życie grał w kościele na organach. A teraz jest już stary i coraz trudniej mu wchodzić po drewnianych stromych schodach na chór. No i trochę gorzej gra, bo nosi aparat słuchowy. Ale jak ten ksiądz może być dla niego taki niemiły? Jak on może tak postępować wobec kaleki? Przecież organista robi wszystko, aby nikomu nie zawadzać. Nienawidzę ludzi,

którzy dokuczają kalekom. Jutro jest piątek, bardzo nie lubię piątków, chociaż wtedy się urodziłam.

20.15

Tak. Z tą tolerancją to u nas w kraju jeszcze jest kiepsko. Ale nie osądzaj wszystkich jedną miarą. Pewnie ten ksiądz chciałby mieć sprawniejszego organistę. A empatię może ma trochę uśpioną. Kto wie?

12 PAŹDZIERNIKA, 17.24

Od jutra przez cały tydzień będę miała klasówki, sprawdziany oraz „namiętne” pytania. Czuję, że jutro spytają mnie z niemca i z anglika. Z tego ostatniego pewno zarobię sztywną. Z niemieckiego nauczyłam się odmiany, opowiadania o klasie i czytanki. A z anglika nic nie umiem. Muszę się wziąć w garść i zacząć się uczyć!

13 PAŹDZIERNIKA, 14.38

Dzisiejszy dzień przebiegł dość pomyślnie. Z klasówki z geografii dostałam czwórkę, z arytmetyki napisałam 4 z 5 zadań, a profesorka od polskiego zastanawia się, czy nie przerobić trójki z plusem na czwórkę. Co zrobi? Nie wiem. Ale mimo wszystko lubię język polski. Jutro mam klasówkę z historii. Ale wcale nie chce mi się uczyć. A powinnam, bo nie mam jeszcze żadnej oceny z tego przedmiotu.

Kupiłam sobie pomadkę do ust (bardzo mi pękają). Rewelacyjna to ona nie jest, trochę się kruszy, ale może coś pomoże. Przecież sporo kosztowała, chyba 12 złotych.

Siedząc na przystanku autobusowym, przeżyłam prawdziwy szok. Otóż przyjechał autobus ze Skierniewic, z którego wysiedli (ku mojemu zdziwieniu) tata z mamą. Byłam przekonana, że pojechali do Warszawy, a oni wybrali się w przeciwnym kierunku. Nawet się nieźle obkupili (to wszystko z powodu wesela Ady). Tata sprawił sobie pierwszy garnitur od jakichś 9 lat, nową kurtkę (od 6 lub 7 lat) i nowe buty. O krawacie i koszuli nawet nie wspomnę. Mama kupiła tylko zgrabną spódnicę i przymierzając moje bluzki, z dumą paradowała przed nami wszystkimi. Ewelinka też nie jest poszkodowana, kupili jej piękną bordową sukienkę z falbankami i bordowe pantofelki.

Wszyscy usilnie przekonują mnie, rodzinniego uparciucha, abym szła na to głupie wesele. Wcale nie mam ochoty, ale z nimi nie ma żadnych dyskusji. Twierdzą: „kupisz sobie tylko buty, no ewentualnie torebkę, a resztę przecież masz”. Ta reszta to jakaś kiecka. Albo: „to nie wypada, abyś nie szła” oraz „jeśli teraz nie będziesz chodziła na takie imprezy, to pytam się ciebie, kiedy?”. Mam tego dosyć, ale pewnie mnie przekonają. Ja sama nie wiem, co mam zrobić. Zawsze jak przeczuwałam, że będzie źle, to było. No a z drugiej strony, dlaczego wszyscy mają się dobrze bawić, a ja nie?

18 PAŹDZIERNIKA, 12.34

Dzisiaj opowiedziałam mamie, że śniło mi się, że byłam w ciąży. A ona na to (cytuję): „Żałuję, że od razu po Ewelince nie urodziłam jeszcze jednego dziecka. Razem by się lepiej wychowywały”.

SPIS ROZDZIAŁÓW

I	Najpierw sny	/	5
II	Długa balanga	/	57
	III	Klątwa	/ 128
IV	Pęknięte serce	/	194